

# RODZINA

NR 8 (1907) 2022 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Powstanie Warszawskie 1944. Płonie gmach PAST-y

(fot. Eugeniusz Lokajski)



## W 78. rocznicę Powstania Warszawskiego 1944

Lato pamiętnego roku 1944 było piękne. Ale już w sierpniu błękitne niebo nad Warszawą szerniało. Zasnęły je dymy pożarów. Strzały kaleczyły kamienice, odbijając się z jękiem o mury. Śmierć rozpoczęła swoje żniwo. Warszawa walczyła. Dość już było kilkuletniej hitlerowskiej okupacji. To oni, warszawscy chłopcy i dziewczęta, pełni werwy i wiary w zwycięstwo, „niespokojne serca” powiedzieli Niemcom: Nie! Chwycili za broń, bo już mieli dość niemieckiego terroru i panoszenia się. Ich szaleńczy zryw – szaleńcza heroiczna walka – miała potrwać kilka dni. Trwała ponad 2 miesiące. 63 dni morderczych zmagania z okupantem... Gdyby ruiny mogły płakać, to by płakały.

zginęło 17. W gmachu PAST-y żołnierze AK zdobyli duże ilości broni. Niemal codziennie przy budynku dyżurował któryś z operatorów filmowych lub fotoreporterów (m. in. właśnie Joachim Joachimczyk), dzięki czemu szturm na PAST-ę został tak dobrze udokumentowany.

\* \* \*

Wspomnijmy tu jeszcze jednego fotografa, wspaniałego sportowca – olimpijczyka i fenomenalnego artystę fotografa, autora naszej okładki Eugeniusza Lokajskiego.

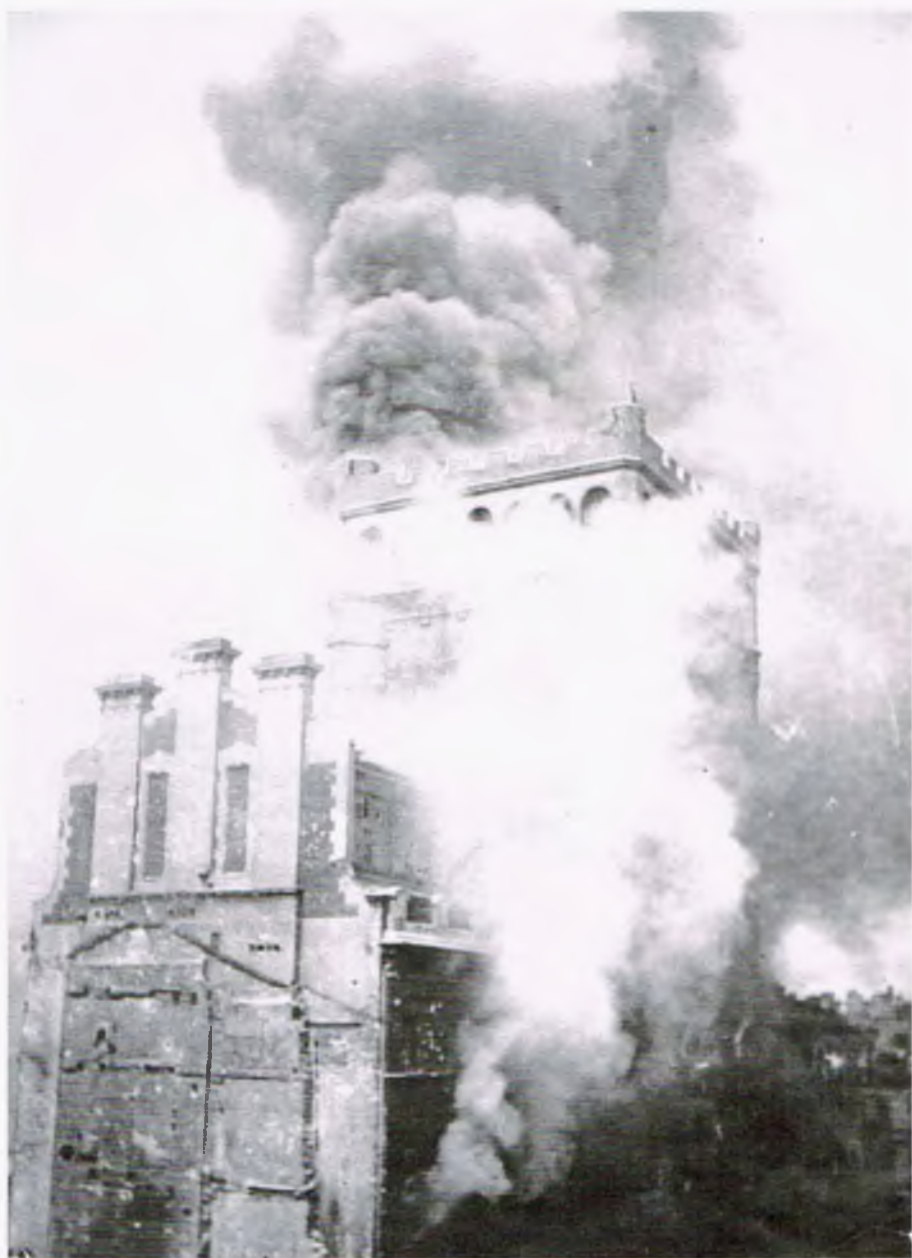
# Sierpniowe niebo nad Warszawą

Niemal każdy warszawiak widział zdjęcia Joachima Joachimczyka z Powstania Warszawskiego. Sam autor jest widoczny tylko na kilku.

**Podporucznik Joachim Joachimczyk był fotoreporterem AK.** W Powstaniu był do ostatniego dnia. Historia jego fotografii kończy się, kiedy to z oficerami zostaje wywieziony do stalagu w okolicy Hamburga. Przed wyjazdem udało mu się ukryć negatywy. Po wojnie już zdjęć nie robił. Jego córka Kinga mówi, że nie wracał do tego, co było w przeszłości. Pozostawił po sobie największą liczbę zdjęć z Powstania, prawie 1500 klatek. Widać na nich Warszawskie Śródmieście północne i południowe, Powiśle i Czerniaków. To największa kolekcja.

Oglądając zdjęcia płonącego budynku na tle szarego nieba przypomnijmy, jak zdobyta została PAST-a (późniejszy symbol Powstania Warszawskiego 1944).

Było to w nocy z 19 na 20 sierpnia. Oddziały powstańcze pod dowództwem rtm. Henryka Roycewicza „Leliwy” zaatakowały ośmipiętrowy gmach PAST-y przy ulicy Zielnej. Po kilku godzinach ciężkich walk Powstańcy zlikwidowali punkt uciążliwego ostrzału nieprzyjaciela. Straty wroga to 38 zabitych, wielu rannych i poparzonych. 121 Niemców dostało się do niewoli. Spośród Powstańców



20 sierpnia 1944 r. Płonie PAST-a (budynek Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej) przy ulicy Zielnej 37/30 – widok od strony ulicy Świętokrzyskiej. Fot. Joachim Joachimczyk (1914 – 1981)





fotograficznym w drugiej. Aparat – kamera był w jego życiu bardzo ważny. W kampanii wrześniowej był dowódcą plutonu 35. pułku piechoty.



Na zdjęciu (wykonanym kilka dni przed śmiercią) widzimy Eugeniusza Lokajskiego przed kamienicą przy ulicy Moniuszki, trzymającego małego znalezionego kotka.

\*\*\*

Tak, to oni – fotografowie, reporterzy, dokumentaliści – Polacy i często Niemcy (nieznani autorzy zdjęć) dokumentowali największy zryw w okupowanej Europie: Powstanie, Warszawa miasto w ruinie, zasypane gruzami ulice, przerażona ludność cywilna oraz Powstańcy przepętnieni nadzieją na wolność.

Album fotografii z Powstania Warszawskiego Eugeniusza Lokajskiego (1908 – 25 września 1944) ps. „Brok” zmienia i w zasadzie wzbogaca naszą wiedzę o Powstaniu. To jeden z najcenniejszych dokumentów Powstania Warszawskiego.

Eugeniusz Lokajski to autor tysiąca zdjęć, które wykonał, walcząc przez 56 dni w Powstaniu

– aż do 25 września 1944 roku, kiedy to zginął pod gruzami wałcej się kamienicy przy ulicy Marszałkowskiej 129. Przez te 56 dni wykonał ponad tysiąc zdjęć Powstańców, niemieckich wojsk i minionej stolicy. Był znakomitym sportowcem – olimpijczykiem i fotografem z powołania. Walczył – jak opisywali świadkowie – z karabinem w jednej ręce i aparatem





# „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!”

W Ewangelii według św. Mateusza czytamy:

1. Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. 2. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. 3. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. 4. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. 5. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany ostonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” 6. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. 7. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się!” 8. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. 9. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”. (Mt 17, 1-9)

Wydarzenie to opisują trzej ewangelisti synoptyczni: św. Mateusz (Mt 17, 1-9), św. Marek (Mk 9, 1-8) i św. Łukasz (Łk 9, 28-36). Widzimy scenę, w której Jezus zabiera trzech swoich wybranych uczniów, tj.: Piotra, Jakuba i Jana na górę, aby mogli zobaczyć Go w nieziemskiej chwale, rozmawiającego z Mojżeszem i Eliaszem. Chrystus objawia im Swoje Bóstwo.

**Przemienienie odbywa się na górze, która w Piśmie Świętym oznacza miejsce szczególnej bliskości Boga.** W życiu



Oślepiający blask Przemienienia

(kultura.wiara.pl)

Jezusa wiele istotnych wydarzeń dokonywało się na górze, tj.: Góra Kuszenia (Mt 4,8), Góra Błogosławieństw (Mt 5-8), Góra Modlitwy (Mt 14,23), (góra udręki) Góra Oliwna (Łk 22,39; J 8,1), (góra Krzyża) Golgota (J 19,17). Ostatnią z tych gór była Góra Wniebowstąpienia. W kontraście do Góry Kuszenia, gdzie diabeł przedstawiał się jako mający władzę nad światem, Jezus na tej górze stwierdził: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28,18) [2].

Można dostrzec, że każda z trzech Ewangelii opisuje Przemienienie pod innym kątem, ukazując inne aspekty Boskiej tajemnicy objawionej przez to wydarzenie.

Mówiąc o samym Przemienieniu ewangelisti Mateusz i Marek używają czasownika „metamorphoomai” czyli przemienić się, zmienić kształt, zmienić formę. Chrystus przemienił się na

oczach Apostołów, ukazując się Tym, kim Jest w swojej Naturze i Istocie jako Syn Boży.

Objawienie Bóstwa budzi fascynację i zachwyt, ale zarazem lęk, dlatego po słowach św. Piotra: „dobrze, że tu jesteśmy” w chwilę później uczniowie dotknięci lękiem upadają na twarz. W religioznawstwie mówi się, że Bóg jest „mysterium fascinans et tremendum”, czyli tajemnicą fascynującą i przerażającą.

**Przemienienie Pańskie (Transfiguracja) jest obchodzone uroczyście jako radosne święto chrześcijańskie. To wydarzenie z życia Pana Jezusa miało umocnić wiarę Apostołów oraz przygotować ich na przeżycie męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Do dziś trwa w nas wiara, że Pan odmieni nas wszystkich. Nasze ciała w tajemnicy zmartwychwstania uczyni uczestnikami Swojej chwały.**

## Polska kultura i tradycja ukształtowane przez stulecia

Burzliwe losy naszego kraju spowodowały, że wiele wartości z dziedzictwa kultury i tradycji polskiej zostało utraconych. Te, które zostały, są doceniane i pielęgnowane. Społeczności lokalne odzyskują z dumą swoją tożsamość. Obrzędy ludowe towarzyszyły społecznościom lokalnym od zawsze. Są nieodłącznymi czynnościami, praktykami w zakresie uroczystości zbiorowych, religijnych i świeckich, bowiem bardzo dużo obyczajów i obrzędów ludowych związanych jest ze świętami.

Święta to nie tylko czas na odpoczynek i chwile spędzone z najbliższymi, ale czas na celebrowanie tradycji. Obrzędy są składnikiem kultury ludzkiej i tradycji. Są również istotnym elementem ludzkiej egzystencji. Toteż znalazły swoje trwałe miejsce również w prozie, poezji i dramacie. Obyczaj zespała ludzi i łączy ich bardzo silną więzią.

Chociaż zwyczaje i obrzędy, tak jak wszystkie inne dziedziny kultury zmieniały się w czasie, to jednak szczególnym poważaniem otaczano zawsze uroczystości narodowe i religijne. Polski naród mógł przetrwać tragedie prześladowań, wojen i politycznych zawirowań dzięki miłości do Ojczyzny i – co trzeba podkreślić – wartościom chrześcijańskim, kulturowym. W trudnych życiowych chwilach znajdowano ukojenie w nabożeństwach Maryjnych, zawierając Najświętszej Pannie swoje troski i błagania. Związek z ludową tradycją nadal odczuwa się najmocniej w czasie obchodów największych świąt kościelnych, takich jak Boże Narodzenie. Wielkanoc. Boże Ciało, Wniebowzięcie Matki Bożej.

Matka Boska Zielna

(franciszkanie.pl)



Z prac Biskupa  
Wiktor Wysoczańskiego

## W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary

(23)

„Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie.” (Św. Wincenty z Lerynu)

W dzisiejszych rozważaniach zastanówmy się, jak starokatolicyzm według bpa Ursa Kury'ego rozumie Tradycję. Otóż „Przez Tradycję rozumiemy tutaj przekaz kościelny. Różni się ona od apostoelskiej tradycji pierwotnej tym, że poprzez akt ukształtowania kanonu została ona, względnie jej reprezentant – Kościół, raz na zawsze podporządkowana Pismu Świętemu i apostoelskiej tradycji pierwotnej. W tym podporządkowaniu tradycja kościelna ma za zadanie aktualizować i zachowywać poświadczoną w Ewangelii apostoelskiej prawdę, która jest także łaską. „Aktualizowanie” i „zachowanie” to dwie funkcje (i na to trzeba położyć największy nacisk), leżące na dwóch różnych płaszczyznach. W swojej funkcji zachowującej zadaniem Tradycji jest chronienie przepowiadania Kościoła, przede wszystkim od zawsze możliwych fałszerstw i skrótów, wynika to z wymagań, które w Biblii potwierdza Objawienie, a uświadamianych w każdym czasie na nowo poprzez kazania i sakrament. Sama zaś Tradycja, podporządkowana Pismu Świętemu i poświadczonemu przez nie Objawieniu, jest w zasadzie *norma normata* i ma jako taka autorytet względny, służebny. Ma ona sprawować go w szczególny sposób, poprzez staranie się o własną naukę”. (Urs Kury Kościół Starokatolicki, Historia, Nauka, Dążenia, ChAT s. 147)

(cdn.)

Św. Wincenty z Lerynu (Vincentius Linnerisis z Lerins).  
V wiek

(nasipatroni.pl)





## Nadeszła pora żniw

Szedł gospodarz dróżką wśród pól i z dumą gładził pochylające się ku niemu ciężkie, pełne ziaren kłosy. Był zadowolony. W tym roku zboża obrodziły. Jest się czym pochwalić. Trzeba szybko kosić, bo pogoda sprzyja i syn z rodziną, mieszkający w mieście, nie zawiedzie. Zawsze przyjeżdżają na żniwa. Może już nawet są. Tak, idą ku niemu. Dzieciaki machają rękami na powitanie. Za chwilę rzucą mu się na szyję, a syn schyli się, by ucałować jego spracowaną dłoń. Chwila czułości radosnego powitania. Potem on ogarnie ramieniem najbliższe główki zbóż i powie; „Zobaczcie, jak mi w tym roku wszystko porośło! Będziemy, moi kochani, kosić!”

– A jakie to zboża, dziadku? – pytają wnuczki. – Czy te szarosrebrne to pszenica czy żyto? A dlaczego tamte kłosy są miedziane i mają długie wąsy?

– O, wspaniale, że się interesujecie przyrodą. To dobrze. W której klasie już jesteście, powiedzcie dziadkowi.

– Ja zdałem do trzeciej – pochwalił się Boguś. – A Marysia do drugiej. Mamy same „piątki”.

– To ja wam teraz powiem, jakie mam tu zboża – powiedział z poważną miną dziadek. – Te szarosrebrne to żyto. Pszenica jest bardziej złota i „wąsiasta”, a jęczmień – jak to powiedziałaś, Bogusiu, ma długie wąsy i jest najciemniejszy w swoim złotym odcieniu. A powiedzcie, co będzie z tych milionów ziaren, jak myślicie?

– Wiemy, dziadku. Będzie chleb! Ale to dopiero po żniwach.

(m.)

\*\*\*

W latach pięćdziesiątych XX wieku w porze żniw miasta pustoszały. Sierpień zwiastował nie tylko wakacje i urlopy, ale i pracę – i to bardzo żmudną – żniwa. Większość mieszkańców polskich miast miała rodziny na wsiach. Za honor i obowiązek uważali pomoc przy żniwach. Zjeżdżano więc całymi rodzinami. Jeśli nie mogli się wszyscy pomieścić w niewielkim domu rodzicielskim, to spano nawet w stodołach na snopach zboża

ulożonych „piramidalnie”. To był istny raj dla dzieci.

W minionych wiekach zboże żęto sierpem, później (tak jak to było jeszcze w połowie lat 50. XX wieku) kosą. Skoszone zboże zgarniano w sporą wiązkę, którą przepasywano jak wstęgą – pasmem zboża. Tak powstawały snopki. Ustawiano je „w dziesiątki” tworząc coś w rodzaju kopców. Mężczyźni pracowali przy koszeniu w samych tylko spodniach, wystawiając plecy na słoneczne promienie, które niemilosernie je spiekały. Wieczorem,



Obraz Pietera Bruegella Starszego, 1565



(Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi)



po pracy, smarowano plecy specjalnymi olejkami i smarami, które przynosiły ulgę. Wszyscy zaś chronili przed słońcem głowy, zakładając słomkowe kapelusze, a kobiety – chustki.

Po skoszonym zbożu zostawało na polach rżysko, czyli krótko przycięta słoma – kłująca pozostałość, po której trudno było stąpać. Dzieci uczono chodzić po rżysku, odpowiednio stawiając stopy. Pracowali wszyscy – mężczyźni i kobiety – pomagając ładować snopki na wozy zaprzężone w konie. Dzieci wskakiwały na taki „kiwający się” na boki wóz i jechały na nim aż do stodoły. Po-

## Plon niesiemy plon

*Plon niesiemy, niesiemy plon  
w Gospodarza, w Gospodarza dom.*

*Żeby dobrze plonowało.*

*Po sto korcy z kopy dało..*

*Otwierajcie szeroko wrota,*

*Otwierajcie szeroko wrota,*

*bo już skończona,*

*bo już skończona w polu robota.*

*Plon niesiemy, niesiemy plon*

*w Gospodarza, w Gospodarza dom,*

*żeby dobrze plonowało.*

*Po sto korcy z kopy dało.*

tem zjeżdżały po snopkach prosto w ramiona opiekunów. Ileż było przy tym śmiechu!

W miarę upływu lat kosę zastąpiła kosiarka. A dużym ułatwieniem w tej mozolnej pracy była snopowiązałka, dzięki której żniwa były o wiele mniej pracochłonne. Obecnie całą tą ciężką pracę zastępuje kombajn. A snopki ustawiane w „dziesiątki” – tak bardzo malownicze w polskim krajobrazie – zniknęły. Zastąpiły je duże „walce” maszynowo skoszonego zboża, którym brakuje niestety uroku.

(m.)

\* \* \*

Potem po żniwach następowały Dożynki – największe święto gospodarskie w rolniczym kalen-



darzu wegetacyjnym. Termin Dożynek to czas tuż po święcie Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), w myśl przysłowia: „Na Wniebowzięcie pokończone żęcie”. Mawiano też: „Kiedy się rolnik ma weselić i Bogu pokłonić i ziemi błogosławić i ludziom za pomoc podziękować, jeżeli nie wtedy, gdy pod dach swój zgromadzi owoce pracy mozolnej i zabiegów całorocznych”. To wyjątkowy czas w kalendarzu rolnika, czas, kiedy zostały zebrane roślinne plody oraz plony zbóż, najważniejszych upraw na wsi, bo zapewniających codzienny chleb i produkty na posiłki do kolejnych zbiorów – wymagał on odpowiedniej oprawy i dobrego końca, czyli podziękowania za zbiory i dobrego początku, który był zaklinaniem sił natury i upraszaniem Boga o obfitość w nadchodzącym roku.

Dożynki są związane z gospodarką folwarczną, według źródeł

sięgają XVI wieku. Jako takie były organizowane przez dziedziców, by podziękować żeńcom za ich pracę w polu przy żniwach: urządzać ucztę i zabawę przy muzyce. Żniwiarki wypłatały wieniec dożynkowy, w który wplatało ostatnie kłosa, chodziło bowiem o połączenie „końca z początkiem”, co miało zapewnić pomyślną wegetację w nowym roku. Ziarno z niego dodawano do pierwszego siewu. Najważniejszy atrybut Dożynek wieniec nawiązywał kształtem do regaliów królewskich, a zwłaszcza korony. Formował się korowód, śpiewano liczne pieśni dożynkowe i tak liczny korowód udawał się z wiancem do kościoła, aby go poświęcić, a potem do dworu. Na zakończenie – jak przystało na Dożynki – urządzano huczną zabawę.

(Państwowe Muzeum Etnograficzne, Dożynkowe zwyczaje).



(Muzeum w Sierpcu)



W dniu 15 sierpnia rokrocznie przypada jedno z najstarszych świąt kościelnych. Mowa tu o święcie „Matki Bożej Wniebowziętej”. To ważne święto przypomina fizyczne i duchowe opuszczenie ziemi przez Matkę Jezusa Chrystusa. Uroczystość ta ma swoje początki w Kościele wschodnim, który wprowadził ją w V wieku. W Kościele łacińskim natomiast Wniebowzięcie (łac. Assumptio) Maryi zaczęto obchodzić nieco później, bo od VII wieku.

# Święto Matki Bożej Wniebowziętej

## Święto Zaśnięcia Bogurodzicy i Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Chrześcijaństwo wschodnie widzi w tym wydarzeniu prawdę, zgodnie z chronologią, o śmierci (zaśnięciu) Bogurodzicy, następnie o złączeniu Jej duszy z ciałem przez Zbawiciela, a na koniec o wzięciu do nieba.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, choć znane było jako prawda teologiczna już od starożytności, dogmatem w Kościele Rzymskokatolickim stało się dopiero w XX wieku.

Starokatolicy nie uznają dogmatu o Wniebowzięciu Maryi Panny. W związku z tym, że nie ma on podstaw biblijnych ani też nie został ogłoszony przez Sobór Powszechny, nie można go uznać za obowiązujący dogmat dla wszystkich katolików. Starokatolicy obchodzą ten sierpniowy dzień jako Święto Zaśnięcia Bogurodzicy lub Święto Bogurodzicy, wspominając dzień śmierci Matki Jezusa i Jej przejście do nieba, nie dogmatyzując w jaki sposób się to dokonało.

Chociaż Nowy Testament nigdzie nie wspomina o ostatnich dniach życia, śmierci i o Wniebowzięciu Matki Bożej, to pisma teologiczne potwierdzają, że liczni święci, m.in. Grzegorz z Tours, Albert Wielki, Tomasz z Akwinu i Bonawentura często rozważali tajemnicę wzięcia Maryi z duszą i ciałem do nieba.

Jest wiele apokryfów, które w prosty sposób tłumaczą prawdy wiary. W jednym z takich apokryfów jest piękna opowieść o śmierci i Wniebowzięciu Maryi. Przy



Główny ołtarz Mariacki

(fot. Zygmunt Put. praca własna)

śmierci Matki Bożej było jedenastu apostołów. Zabrakło Tomasza, który nie zdążył, ale gdy już dotarł na miejsce, chciał zobaczyć ciało Najświętszej Maryi Panny. Kiedy otworzono trumnę, nie było w niej jednak Jej ciała, a jedynie piękne, pachnące lilie oraz wonne zioła.

Wyobrażenie o Wniebowzięciu Matki Bożej od wieków było

uwieczniane w licznych formach jego artystycznych przejawów – w malarstwie olejnym, w postaci fresków czy rzeźb. Zgodnie z tradycją, ciało Najświętszej Pani, w promienistym świetle zostało zanesione przez aniołów do nieba. W ten sposób Wniebowzięcie ukazane jest w większości dzieł sztuki. Dla przykładu



wymienić można tu dzieła takich znamienitych malarzy jak Tycjan, Peter Paul Rubens czy Bartolomé Esteban Murillo.

Zdarzają się jednak inne wybitne dzieła, w których w obrębie jednej artystycznej kompozycji jednocześnie zobaczyć można zestawienie scen „Zaśnięcia” i „Wniebowzięcia Maryi”. To frapujące połączenie odnajdujemy w korpusie Ołtarza Mariackiego w Krakowie autorstwa Wita Stwosza (1447 – 1533). Autor zastosował tu najwcześniejszą wersję apokryficzną „Zaśnięcia Marii”. Centralnie umieścił on temat ze „Złotej Legendy” Jakuba z Voraginy. Widzimy osuwającą się na kolana Maryję wspieraną przez dostojnego brodatego mężczy-

Maryi, w drodze do niebios, właśnie według niektórych wersji apokryficznych, asystuje Syn.

### „Matki Boskiej Zielnej”

Zgodnie z ludowym przysłowiem „A na Wniebowzięcie po-kończone żęcie”, w Polsce i wielu innych krajach europejskich ta uroczystość Maryjna, przypadająca na połowę sierpnia, zbiegała się z zakończeniem zbioru plonów.

Zwyczajem w tym dniu stało się święcenie zbóż, owoców, ziół i kwiatów z przydomowych ogródków. Jest to symboliczna forma dziękczynna. Wierni, nie tylko w Polsce, ale też na przykład w południowych Niemczech, przynoszą do kościołów barwne

i „Lilię Dolin”, po czym bukiety poświęconych roślin zanoszą się do domów.

Dzień 15 sierpnia nazywany jest też zwyczajowo, zgodnie z tradycją ludową, świętem Matki Boskiej Zielnej. Święcenie ziół ma podkreślać, że człowiekowi potrzebna jest ozdrowieńcza moc natury.

Dziękczynną formę podkreśla również zwyczaj pielęgnowania tzw. „trzydziestki Maryjnej”. Począwszy od 15 sierpnia przez 30 dni w kościołach, wierni uczestniczą w procesjach ku czci Matki Bożej. Warto podkreślić, że w ciągu tego okresu przypadają święta: Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (8 września) i Imieniny Maryi (12 września).

### Tradycje we Włoszech

We włoskiej Toskanii, w mieście Siena, w połowie sierpnia, odbywa się festyn „Palio” na cześć Matki Boskiej, który sięga swoją tradycją czasów średniowiecznych. Wokół głównego rynku organizuje się emocjonującą gonitwę konnych zaprzęgów reprezentantów dzielnic Sieny. „Palio” organizowane jest na pamiątkę wyda-

rzeń w 1260 roku, kiedy to miasto dotknięte szeregami niebezpieczeństwa, oddało się w opiekę Najświętszej Maryi Pannie i zwyciężyło w walce o uniezależnienie się od Florencji. Dlatego też zwycięzca wyścigów „Palio” otrzymuje szarfę z wymalowanym wizerunkiem Matki Bożej.



Wieńce dożynkowe (2016 r. – tof. Łukasz Skop)



Kobiety ubrane w zagórzański strój ludowy z bukietami kwiatów w Dniu Święta Matki Boskiej Zielnej (Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w Mszanie Dolnej)

znę, którym jest święty Jakub Starszy, obok Jana Ewangelistę podtrzymującego płaszcz Madonny. Jedynie w Ołtarzu Mariackim odnaleźć można unikalne połączenie tak przedstawionego „Zaśnięcia” z wyobrażeniem „Wniebowzięcia”, gdzie Syn towarzyszy Matce. W scenie „Wniebowzięcia” wskrzeszonej

bukiety, w których liczba ziół waha się od siedmiu do 77. W środku takiego bukietu, niczym „berło” na cześć Królowej Niebios, umieszczana jest często dziewanna (symbol warkoczy Panny Maryi). Podczas obrzędu poświęcenia śpiewane są pieśni, wychwalające Maryję – patronkę zbiorów jako „Kwiat Pól”



# Główna podstawa małżeństwa

Główną podstawę małżeństwa stanowi Boski ład stworzenia (Rdz 1 i 2).

## Kobieta i Mężczyzna

Bóg stworzył mężczyznę i kobietę w odmienności płciowej i połączył ich w jednożeństwie, które jako takie jest nierozzerwalne. Ten twórczy ład Boży został zniszczony poprzez grzech, jak to widać wyraźnie w Starym Testamencie w poligamicznych zdrojnościach. Jezus Chrystus przez swoje posłanie znów przywrócił pierwotny ład twórczy (Mt 19,1; Mk 10,1) i uświęcił małżeństwo przez swoje dzieło Zbawienia (Ef 5,22 n).

Na potwierdzenie świadectwa ustanowienia sakramentu małżeństwa cytuje się zwykle fragment z Ef 5,22-30. Jest to jednak tylko częściowo słuszne (Bp Urs Küry). Apostoł Paweł mówił, że związek małżeński między mężczyzną a kobietą ma być obrazem związku między Chrystusem a Kościołem i określił ten stosunek jako „wielką tajemnicę”, jako „sacramentum magnum”, jak to tłumaczy Wulgata. Nie znaczy to jednak, że małżeństwo jest sakramentem w dzisiejszym pojęciu, lecz słowo to odnosi się w pierwszym rzędzie do Kościoła, którego związek z Chrystusem jest wielką tajemnicą, misterium, a małżeństwo ma być obrazem tego związku. Nie jest to jednak ustanowienie sakramentu małżeństwa, lecz wyjaśnienie włączające małżeństwo do ładu i zbawienia. Ważniejszy jest fragment z 1 Kor 7,39, gdzie św. Paweł w kontekście praktycznej kwestii chrześcijańskiego stanu małżeńskiego żąda, aby wdowa jako wolna mogła znów wyjść za mąż, ale powinno to nastąpić „tylko w Panu”. Małżeństwo to



(matrimonio-toscana-torredeilari-firenze-65)

też nie powinno i nie może pozostać rzeczą świecką, lecz powinno ono – jak wszystko w życiu chrześcijanina – być podporządkowane mocnemu ładowi zbawienia i dlatego należy je zawierać tylko w Panu, w Jego obecności (Arcybiskup Rinkel).

W tradycji kościelnej wspomina się niekiedy o małżeństwie, względnie zaślubinach, ale dopiero w III wieku (w 254 roku na synodzie w Kartaginie) zostało ono formalnie zalecone jako akt kościelny. **Zgodnie ze świadectwem starego Kościoła, małżeństwo staje się „sakramentem” (tak po raz pierwszy św. Augustyn nazywał małżeństwo w sensie zaślubin) przez kościelne błogosławieństwo, „benedictio”, a nie przez kontrakt małżeński, który w Cesarstwie Rzymskim był sprawą państwa.**

Jednakże w średniowieczu kapłan niejednokrotnie musiał asystować przy zawieraniu kontraktu małżeńskiego, stawał się „urzędnikiem stanu cywilnego”, stopniowo upowszechniał się pogląd, że sakramentalność małżeństwa zawarta jest w samej umowie, a nie w pobłogosławieniu nowożeńców, które w końcu zaliczano już tylko do

„sakramentaliów”. Spór o to, czy sakramentalność małżeństwa leży w mowie (słowie „tak” nowożeńców) czy w błogosławieństwie kapłańskim, był jeszcze otwarty na synodzie trydenckim. Dopiero później Kościół Rzymskokatolicki orzekł, że „umowy nie można oddzielić od sakramentu”, a to dlatego, aby „Kościołowi oddano całe ustawodawstwo małżeńskie” (papież Leon XIII). Dzisiaj Kościół Rzymskokatolicki uczy jednomyślnie, że sakramentalność małżeństwa tkwi w mowie, a więc nowożeńcy udzielają sobie sami sakramentu słowem „tak”, a kapłan tylko „asystuje”, przy czym słowo „tak” jest formą sakramentu, a spełnienie małżeństwa – jego materia. **Przeciw tej opinii występowali, powołując się na stare tradycje w Kościele zachodnim znakomici teologowie (...). Również gallikanie i józefiniści byli zdania, że kontrakt jest sprawą państwa, a do Kościoła należy tylko „benedictio”. Tej doktrynie pozostał wierny Kościół Utrechcki (...).**

## Sakramentalne: „Tak”.

Sakramentalność małżeństwa tkwi więc w „benedictio” i stanowi ono formę sakramentu. Błogosławieństwa można jednak udzielić tylko na podstawie słowa „tak”, które nowożeńcy wypowiedzieli w urzędzie stanu cywilnego i które powtarzają przed ołtarzem. Można więc je uważać za materię sakramentu małżeństwa. **Reusch formułuje to następująco: Małżeństwo jest umową obdarzoną sakramentalnym błogosławieństwem.** (Posłannictwo 3-4/1976)





## **Obiektywem przez nasze parafie: Jaćmierz**

W dniu 14 sierpnia 2011 Parafia Kościoła Polskokatolickiego w Jaćmierzu położona w Dekanacie Podkarpackim Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej obchodziła swoje 90-lecie. Z tej okazji do jaćmierskiej świątyni pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przybył z Warszawy Zwierzchnik Kościoła Bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański, który udzielił sakramentu bierzmowania dziewięciu kandydatom, spotkał się z duchowieństwem i wiernymi. Ks. Biskup życzył całej wspólnoty wielu łask Bożych i wytrwałości w krzewieniu nauk Chrystusowych. *Szczęść, Boże.*





# Siła rodziny

**Wszystko zaczyna się w rodzinie. Rodzina jest systemem wzajemnych interakcji. Powiedzieć, że rodzina to mama, tata i dzieci to za mało, ponieważ w definicji tego słowa zawiera się wiele więcej. Rodzina to relacje, zbiór zasad i norm, swoista celowość, ku której ona dąży.**

Aby lepiej funkcjonować jako rodzina i rozumieć wzajemnie swoje emocje i potrzeby, warto uświadomić sobie, że najważniejsze to zbudowanie solidnego fundamentu systemu rodzinnego. Fundamentem tym jest miłość i szczerłość w relacjach pomiędzy jej członkami oraz granice, które budują poczucie bezpieczeństwa i porządkują działanie systemu. Bez nich ciężko będzie poradzić sobie z kryzysem i budować prężność rodziny, która jest ważną cechą charakterystyczną zdrowej i silnej rodziny.

### Prężność rodziny

Pojęcie prężności rodziny określa się jako jej predyspozycję do radzenia sobie z trudnymi sytuacjami, które jednocześnie umacniają funkcjonowanie systemu rodzinnego. Oznacza to, że rodzina ma większą szansę na pomyślne przejście przez kryzys niż jednostka, a dodatkowo **czierpie z kryzysu umocnienie**. Jest to niezwykle cenna umiejętność. Dzieje się tak, ponieważ rodzina sumuje wszystkie siły, które wnosi każdy jej członek i tworzy z ich sumy silne wzorce radzenia sobie ze stresem.

Prężna rodzina charakteryzuje się tym, że pojawiający się **kryzys traktuje jako wyzwanie i szansę na zmianę**. Uruchamia się do walki poprzez współpracę. Podjęcie walki w określonym wspólnym dla członków rodziny celu wiąże się z poczuciem satysfakcji i zjednoczenia. Często można za-



Jak aktywnie spędzić z rodziną czas

(Rodzina Zdrowia)

uważyć, że rodzina, w której obecna jest choroba, wydaje się niezwykle silna i sobie bliska, bardziej niż przeciętna szczęśliwa rodzina. Prężne rodziny mają zdolność do otwartego komunikowania się i wyrażania uczuć, nawet tych bardzo trudnych. **Buduje to ich siłę**. Pozwala szybko rozpoznać, na czym polega zagrożenie i podjąć konkretne kroki.

Prężność rodziny oznacza również to, że charakteryzuje się ona elastycznością. Wykorzystanie zasobów, które posiada, modyfikowane jest w zależności od aktualnych potrzeb. Gdy w życiu rodziny panuje harmonia, każdy pełni swoje role. Natomiast gdy rodzina spotyka się z kryzysem, jest w stanie podwoić swoje siły w celu przetrwania.

Jej elastyczność objawia się również po wyjściu spod działania silnego stresu. Rodzina szybko potrafi dostosować się do nowo panujących warun-

ków i znów prawidłowo funkcjonować jako system.

Rodzina to niezwykle silny i wyjątkowy system, który będąc zbudowany na właściwych fundamentach, ma szansę przetrwać nawet największe wichury.

– 85 proc Polaków (CBOS) uważa, że człowiekowi do szczęścia niezbędna jest rodzina.

– Ludzie cierpiący, w kryzysach żałują, że tak mało uwagi poświęcali rodzinie, a tak dużo innym sprawom.

– Nic nam nie daje takiego wsparcia, jak ci, którzy kochają nas bezwarunkowo.





# Jak wzmocnić poczucie bezpieczeństwa u dzieci

Według statystyk Eurostatu Polska jest na drugim miejscu w Europie pod względem samobójstw wśród dzieci i młodzieży do 19. roku życia. Mimo to polskie społeczeństwo wydaje się nadal mało otwarte na rozmowy o zdrowiu psychicznym dzieci. Nawet w zaciszu domu rodzice obawiają się tego tematu i nie postrzegają go w kategorii zdrowia. Aby zatem temat nieco oswoić, postawmy kilka pytań.

***Czego nie powinno się mówić dziecku, które przyszło do rodziców i powiedziało: „Smutno mi, nie mam już siły”?***

Kiedy dziecko przychodzi do rodzica ze swoim problemem, nie powinno się mówić: „Nie przesadzaj”, „Nie masz powodu do zmartwień”, albo „Zrób coś pożytecznego, to ci przejdzie”. To są częste komunikaty, które dzieci słyszą.

Kiedy mówimy dziecku „Nie przesadzaj”, zaprzeczamy temu, co dziecko czuje – tym wszystkim kumulującym się i trudnym do zniesienia emocjom, które dziecko nosi w sobie i odczuwa je na przykład poprzez to, że nie jest w stanie spać, chodzić do szkoły i uczyć się.

Podobnie jest z pocieszaniem, które bez wątplenia wiąże się z dobrymi intencjami rodzica. Kiedy dziecko płacze, a my mówimy: „No już nie płacz, wszystko będzie dobrze”, to pokazujemy dziecku, że płacz, rozpacz czy żal to są niewygodne emocje i nie wiemy, co z nimi zrobić.

***A co mówić dzieciom na co dzień i jak z nimi rozmawiać, żeby wzmocnić w nich poczucie bezpieczeństwa?***

Warto mówić, że jesteśmy tu dla nich, że są dla nas ważne, że zawsze wysłuchamy i zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby pomóc, jeśli zajdzie taka potrzeba. Kiedy dziecko przychodzi i mówi, że nie ma na coś siły, to należy je wysłuchać, ale też na co dzień zachęcać do dzielenia się tym, co przeżywa i czuje. Nie tylko w trudnych momentach, ale każdego

albo widzi, że kolega jest bardzo smutny i dzieje się z nim coś niepokojącego. W taki sposób pokazujemy mu również, jak zachowywać się w różnych sytuacjach.

***Jakie są pierwsze sygnały, że dziecko przeżywa trudności i po-***



W cieniu różgi

(Gazeta.pl. Weekend)

dnia. Rozmawiajmy, budujmy zaufanie i poczucie bezpieczeństwa, żeby dziecko miało pewność, że może zwrócić się do rodzica w ważnych dla siebie sprawach.

***Codziennie po powrocie do domu pytać, jak było w szkole?***

Z doświadczenia wiemy, że takie ogólne pytanie łatwo potraktować wymijająco. Dziecko może powiedzieć „Było dobrze” i nic więcej się nie dowiemy. Jeśli odpowie zdawkowo „OK”, możemy dopytać: co było fajnego, jak układają się relacje z rówieśnikami, co dziś robiło podczas przerwy, o czym rozmawiano na lekcjach itp.

Oprócz tego zachęcamy dziecko do mówienia o swoich obserwacjach dotyczących rówieśników i tego, co się dzieje w szkole. W ten sposób mamy szansę zareagować wspierająco i rozmawiać z dzieckiem chociażby wtedy, gdy jest świadkiem przemocy rówieśniczej

***trzebuje pomocy? Czy właśnie to, że nie chce z nami rozmawiać?***

Nie wiadomo, czy to pierwszy sygnał, ale na pewno jest ważny – kiedy dziecko staje się wycofane, nie chce rozmawiać, zaczyna odpowiadać zdawkowo. To powinno zwrócić naszą uwagę i być podpowiedzią, że trzeba przyrzec się dziecku, temu, jak funkcjonuje na co dzień. Dzieci, które mają z czymś trudność, bywają bardziej napięte, bardziej drażliwe niż dotychczas, kiedy usłyszą prośbę czy polecenie od rodzica.

Istotnym sygnałem jest to, jak dziecko funkcjonuje w szkole. I oczywiście niepokojąca jest utrata zainteresowania. Nie tylko tym, co dziecko wcześniej pasjonowało, ale też spotkaniami z rówieśnikami. Jeśli coś się zmienia i nas niepokoi, warto przyrzeć się temu głębiej.

(Oprac. na podst. art.-wywiadu w czasopiśmie „Budujmy komunikację z dzieckiem”)



## Ciekawostki

Matka Natura potrafi zaskakiwać swym bogactwem, a stworzone przez nią atrakcje mogą zachwycać turystów zafascynowanych przyrodą i naturalnym pięknem. Jak to się stało? To pytanie zadajemy sobie patrząc na niektóre przyrodnicze atrakcje.

### Skrzyżowanie rzek w Wągrowcu

Skrzyżowanie rzek Wełny i Nielby w Wielkopolsce uznawane jest za jedno z dwóch na świecie, gdzie rzeki krzyżują się w tej samej płaszczyźnie. Przecinają się pod kątem prostym, a następnie każda płynie swoim własnym korytem. Na czym polega wyjątkowość tego zjawiska? Zwykle rzeki łączą się ze sobą w ten sposób, że jedna wpada do drugiej i zasila jej wody. Ta sytuacja jest inna – wody Wełny i Nielby prawie się ze sobą nie mieszają.

### Sosna na szczudłach

Można ją podziwiać w Wełeczu niedaleko Buska-Zdroju. Same jej korzenie, przypominające odnoża pająka, wyrastają ponad trzy metry. Wysoka sosna liczy ponad 100 lat i jest pomnikiem przyrody.

Dlaczego drzewo wygląda tak osobliwie? Okoliczni mieszkańcy pozyskiwali z tych terenów piasek. Wyrobisko pogłębiało się. Dziś korzenie są jej jedynym wsparciem.

### Dąb Bartek

Znany nam doskonale, jeszcze z czasów szkolnych, Dąb Bartek, król Puszczy Świętokrzyskiej, według tradycji ma ponad tysiąc lat. Naukowcy twierdzą jednak, że nie jest ani najstarszym, ani największym drzewem w Polsce. Według najnowszych badań jego wiek szacuje się na 645 – 670 lat. Rzeczywiste określenie wieku Bartka nie jest możliwe ze względu na próchnienie pnia drzewa.

Już przed II wojną światową uznany był za najokazalsze drzewo w Polsce, ale pomnikiem przyrody został ogłoszony dopiero w 1954 roku.



Skrzyżowanie rzek w Wągrowcu – jedyne takie w Europie

(Crazy Nauka)



Krocząca sosna

(Moje urlopy)



Celebryta Dąb Bartek

(Wydawnictwo Quercus)

Żywotność sławnego drzewa, oczywiście jak na tak imponujący wiek, oceniana jest niezłe. Jednak staruszek ma swoje bolączki. Bodaj największą jest zachwiana stabilność. Konary dębu są bardzo rozłożyste, a korona niesymetryczna. Większość grubych gałęzi roz-

winęła się w kierunku południowym i zachodnim. Żeby je chronić przed złamaniem, podtrzymuje się je specjalnymi podporami zabezpieczającymi. Pierwszą założono już w 1949 roku. Obecnie jest ich 15 i mają specjalną konstrukcję umożliwiającą ruchy gigantycznych konarów.



# Bałagan kradnie naszą energię

Nadmiar sprawia, że czujemy się przytłoczeni rzeczami, które posiadamy. Mamy znacznie więcej obowiązków związanych z ich porządkowaniem i czyszczeniem, przez co nie lubimy własnego otoczenia. W takim pomieszczeniu źle się odpoczywa i trudniej utrzymać porządek. Rozprawienie się z nadmiarem może być pierwszym krokiem do poprawy naszego samopoczucia. Ma to jednak sens tylko wtedy, gdy będziemy chcieli pracować także nad naszymi nawykami zbierania różnych niepotrzebnych rzeczy.

Wielkie porządki mają działanie terapeutyczne, mogą prowadzić do przełomu. Dla niektórych to wyzwanie – chociażby dlatego, że jesteśmy sentymentalni. Gdy ciężko nam jest pozbyć się rodzinnych pamiątek, warto uświadomić sobie coś ważnego, wspomnienia nie tkwią w przedmiotach, są w nas. I nie chodzi o pozbywanie się wszystkich pamiątek, chodzi o zredukowanie ich liczby. Im mniej ich mamy, tym więcej dla nas znaczą. Z drugiej strony jesteśmy wyjątkowo praktyczni – wierzymy, że „wszystko może się przydać”. Wydawałoby się, że nic w tym złego, a jednak. Tego rodzaju asekuracja to nic innego jak brak zaufania do przyszłości, niepotrzebna troska o to, że wcześniej czy później czegoś nam zabraknie. Martwimy się, że jakaś wyrzucona rzecz mogłaby kiedyś okazać się potrzebna. Że będziemy żałować, wytykać sobie niegospodarność, lekkomyślność, brak rozsądku. Posiadane rzeczy dają złudne poczucie bezpieczeństwa. Przedmioty mają taką wartość, jaką sami im przy-



Badania wykazały, że istnieje związek między zagraconym domem a depresją  
(Demotywatory)



Harmonia wewnątrz  
(Black Red White)

pisujemy. Jeśli coś nie wpływa pozytywnie na twoje życie, nie ma sensu tego trzymać.

Pozbywając się bałaganu, okazujesz sobie szacunek. Deklarujesz: „Nie chcę tego, co zniszczone, popsute, brzydkie. Nie będę otaczać się tym, czego nie lubię”. A nawet: „Nie zamierzam już odczuwać starych emocji – złości, żalu”. Bałagan utrudnia swobodny przepływ energii w mieszkaniu, a to przekłada się na nasze

życie. Można w to wierzyć lub nie, ale po wielkich remanentach czy remontach ludzie są pełni energii, życia, pomysłów.

**Usuwanie nadmiaru to tworzenie przestrzeni na więcej: czasu, pasji, kreatywności, doświadczeń, zadowolenia, wolności. Pozbywając się bałaganu, robimy miejsce na wartości niematerialne, które nadają sens naszemu życiu.**

**RODZINA**

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa. tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.



## Zielony parasol

W naszym ogrodzie przez całe lato stał zawsze zielony parasol. Tak było co roku. Przyzwyczajiliśmy się do jego widoku, dawał nam poczucie bezpieczeństwa, schronienie przed zbyt palącym słońcem i mogliśmy się schować przed deszczem. Często też odwiedzały nas różne ptaki przylatujące z pobliskiego lasu i robiły sobie przystanki właśnie na tym zielonym parasolu. Nawet ogrodowe sprzęty, stół i krzesła, korzystały z jego osłony. Nasz parasol był więc bardzo pożytecznym przedmiotem, ale żeby dziękować za to zwykłemu parasolowi, że jest parasolem? No nie, nikomu to nie przyszło do głowy. Parasol, to parasol i już – tak wszyscy myśleliśmy. Musi chronić i osłaniać, takie ma przecież zadanie.

Stary parasol każdego roku coraz bardziej tracił swój soczysty zielony kolor, ale mimo wszystko cieszył się, że jest potrzebny, że domownicy tak często zasiadają w jego cieniu. Nie przywiązywał więc zbyt wielkiej wagi do tego, że nikt mu za tak wytrwałą służbę nie dziękował. Może czasami było mu smutno, zwłaszcza wtedy, gdy stał opuszczony i nie odwiedzany przez nikogo. Nikt specjalnie o niego nie dbał. Za to troskliwie naprawiano leżaki i polerowano meble ogrodowe, a parasol po prostu był – od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Tak było do czasu. Był sierpniowy upalny dzień i nic nie zapowiadało, że zbliża się burza. Nad ogród nadciągnęła potężna nawałnica. Wszyscy domownicy, dorośli i dzieci wybiegli z domu, by uratować przed burzą leżące na ogrodzie koce, pledy i drobne sprzęty. Nikt nie pomyślał o parasolu. A on stał na swej jednej nodze, kłaniając się na wszystkie strony swym zielonym kapeluszem, prosząc o ratunek. Dzieci ze strachem wyglądały przez okno na szalejący żywioł. I oto nagle ujrzały przefruwający przed oczami ich stary ogrodowy parasol. Druty miał powyginane i poszarpane brzoگی tkaniny. Ale mimo to kręcił się jak baletnica i zawirował jeszcze kilka razy nad ogrodem, zanim przykryła go ciemna chmura. I oto parasol zniknął.

Kiedy burza ustała, mieszkańcy domu wyruszyli na poszukiwanie swojego parasola. Byli u sąsiadów, na pobliskich łąkach, poszli nawet



do lasu, ale nigdzie nie znaleźli nawet strzępka zielonego materiału.

– Och, jakaż to strata – westchnęła pani domu.

– O, tak – dodał pan domu. – To był naprawdę znakomity sprzęt. Teraz już takich nie produkują. Służył nam tyle lat...

– Był najlepszy pod słońcem. Tak fajnie nam się pod nim bawiło. Był taki duży! I co teraz? – zasmuciły się dzieci.

– Trzeba będzie kupić nowy.

– Ale my chcemy tamten, nasz parasol. Chcemy, by na ogrodzie stał nasz ukochany zielony przyjaciel.

– Coś podobnego – mruknął ogrodowy stolik. Przez tyle lat ledwo go zauważali, a teraz wszystkim go brakuje.

– Tak to bywa – westchnęło krzesło. – My też korzystaliśmy z jego ochrony, a nikt z nas nie powiedział mu zwyczajnie „dziękuję”.

– Nie martwcie się – zaświergotał szpak, który często bywał na czubku parasola. – Skoro żałujecie swojego postępowania, to coś wam pokażę. Spójrzcie w niebo.

Wszyscy spojrzeli w górę i co ujrzeni? W promieniach zachodzącego słońca zobaczyli zielony obłok w kształcie parasola, który kołysał się zaczepiony o chmurkę. Poruszeni tym widokiem mieszkańcy domu z ogrodem, najgłośniejszy, jak tylko potrafili, zaczęli wołać: „Dziękujemy!!!”.

(m.) Oprac. na motywach opowiadania pt. *Parasol* (Adonai.pl)